James Van Praagh

# Duchy Pośród Nas

Odkrywając prawdę o tamtym świecie

STUDIO ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

# Duchy pośród nas

James Van Praagh

# Duchy pośród nas

## Odkrywając prawdę o tamtym świecie

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
*...coś więcej niż psychologia*

Redakcja: Mariusz Warda
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Tłumaczenie: Adam Ćwikła
Korekta: Agnieszka Ciulkin

Wydanie I
Białystok 2010
ISBN 978-83-7377-385-1

GHOSTS AMONG US: *Uncovering the Truth About the Other Side.*
Copyright © 2008 by James Van Praagh.
All rights reserved. Printed in the United States of America.
No part of this book may be used or reproduced in any manner whatsoever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles and reviews. For information address HarperCollins Publishers, 10 East 53rd Street, New York, NY 10022.

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2010.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
*...coś więcej niż psychologia*

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85-662-92-67 – redakcja
85-654-78-06 – sekretariat
85-653-13-03 – dział handlowy – hurt
85-654-78-35 – sklep firmowy „Talizman" – detal
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Patrycji Ford Bodine,
mojej pierwszej mentorce, która nauczyła mnie,
że dobra historia o duchach to nie taka,
którą się tylko czyta, ale taka, którą się żyje.

# SPIS TREŚCI


WPROWADZENIE ..... 9

ROZDZIAŁ PIERWSZY DORASTAJĄC WŚRÓD DUCHÓW ... 15

ROZDZIAŁ DRUGI OPUSZCZAJĄC CIAŁO..... 27

ROZDZIAŁ TRZECI DUCHY DLA POCZĄTKUJĄCYCH... 47

ROZDZIAŁ CZWARTY UPIORY..... 63

ROZDZIAŁ PIĄTY ŚWIAT DUCHÓW ..... 79

ROZDZIAŁ SZÓSTY WSZYSTKO JEST ENERGIĄ..... 105

ROZDZIAŁ SIÓDMY JAK KOMUNIKUJĄ SIĘ DUCHY ..... 131

ROZDZIAŁ ÓSMY PRZYPADKI NAWIEDZEŃ ..... 149

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY NAWIĄZYWANIE KONTAKTU ..... 171

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY OCHRONA..... 199

ROZDZIAŁ JEDENASTY ŻYCIE OŚWIECONE..... 221

PODZIĘKOWANIA ..... 239

O AUTORZE ..... 241

# WPROWADZENIE

Do sięgnięcia po tę książkę skłoniła cię ciekawość świata duchów, komunikacji z nimi lub życia pozagrobowego. Nigdy wcześniej zainteresowanie wszystkim, co ma jakikolwiek związek ze światem duchów, nie było tak ogromne. Coraz więcej ludzi przejawia głębokie pragnienie posiadania takiej wiedzy i szczerą chęć rozwijania swoich umiejętności na tym polu. Uważam, że jako społeczeństwo ewoluowaliśmy w sferze świata duchów w kierunku porzucenia z góry przyjętych wyobrażeń i zabandażowanych straszydeł. Wyszliśmy z pokoików, w których odbywały się seanse spirytystyczne, i otworzyliśmy umysły na prawdę o tym niezrozumiałym i nieuchwytnym świecie.

Obecnie pozycja duchów odpowiada tej, jaką zajmowały media i komunikacja z duchami około dziesięciu lat temu. Kiedy w 1997 roku moja pierwsza książka *Talking to Heaven* zajęła pierwszą pozycję na liście bestsellerów *New York Times'a*, okrzyknięto ją „książką, która wzięła świat wydawniczy szturmem". Rozpoczynając od pierwszego skromnego nakładu 6000 egzemplarzy, w ciągu kolejnych dwóch miesięcy książka osiągnęła nakład 600 000 egzemplarzy. Jestem

przekonany, że sukces ten był następstwem mojego występu w programie *Larry King Live* 13 grudnia 1997 r. Nigdy wcześniej medium nie wystąpiło jako gość programu Larry'ego, po raz pierwszy też miała miejsce transmisja do międzynarodowej widowni wiadomości przekazywanych przez duchy osób zmarłych. Mówiono mi, że linie telefoniczne były całkowicie zatkane podczas mojego występu i że widzowie dzwonili jeszcze kilka dni po emisji programu. Odpowiadając na zapotrzebowanie, producenci programu zaprosili mnie jeszcze raz i dwa tygodnie później ponownie wystąpiłem w programie *Larry King Live*. Potem byłem zapraszany do wszystkich najpopularniejszych programów telewizyjnych i radiowych.

To wszystko pokazało, że uderzyłem we właściwą strunę. Gdziekolwiek się pojawiałem, ludzie chcieli wiedzieć, czy ich zmarli krewni są dookoła nich, czy wiem, co robią oraz czy widzę zmarłych przez cały czas. Wydawało się, że potrzeba kontaktu ze zmarłymi jest ciągle niezaspokojona. Wielu ludzi dzieliło się ze mną swoimi przeżyciami związanymi z komunikowaniem się z duchami. Być może moja książka dała ludziom prawo do dotknięcia kwestii dotąd uważanych za tabu i w mgnieniu oka sfera komunikowania się ze zmarłymi stała się krzykiem mody. Media zaczęły wyrastać jak grzyby po deszczu. Pisano więcej książek, produkowano więcej programów telewizyjnych i kręcono więcej filmów obrazujących świat mediów.

Ten sam trend pojawia się dziś w odniesieniu do duchów.

Obecnie duchy należą do głównego nurtu kultury masowej. Nie można już ignorować faktu, że ludzie przeżywają w swojej wyobraźni trwały romans z duchami. Na całym świecie mnóstwo programów, niesionych na falach eteru, wypełnia wnętrza budynków mieszkalnych. Dzisiaj, w ciągu jednego popołudnia, można być pogromcą duchów, przeżyć nawiedzenie i być świadkiem opętania. Gdy świat bawi się

tą nową rozrywką, duchy mogą być złośliwe i wprowadzić sporo zamieszania do życia niczego niepodejrzewającego adepta, który bez odpowiedniej wiedzy wyrusza w podróż po świecie niewidzialnym.

Podczas pracy nad moim serialem *Zaklinacz dusz* w 2004 roku miałem silne poczucie odpowiedzialności za przedstawienie świata duchów tak wiernie, jak to tylko możliwe, ponieważ telewizja to nie tylko źródło rozrywki, ale i narzędzie edukacji. Po odebraniu sześciuset e-maili z pytaniami, czy wszystko, co działo się w programie *Zaklinacz dusz***,** było prawdziwe, poczułem się zobowiązany do wyjaśnienia wielu złożoności rządzących światem duchów. Pisząc tę książkę, kierowałem się pragnieniem ukazania czytelnikowi aktywnej obecności pośród nas tych, którzy odeszli. Moim zamierzeniem było nauczenie czytelnika umiejętności rozróżnienia prawdy od fikcji, faktów od wymysłów.

Przez ostatnie dwadzieścia pięć lat wysłuchałem wielu historii, jak też byłem świadkiem wędrówek wielu tysięcy duchów przebywających w miejscach, w których nikt by się tego nie spodziewał. Doświadczenia te sprawiły, że w pełni zdaję sobie sprawę z zawiłości ludzkich przeżyć i długotrwałych skutków psychicznego i fizycznego cierpienia.

Nauka jest czymś ważnym i potrzebnym, jednak kiedy ma się możliwość uzyskania informacji z pierwszej ręki, prosto od ducha, staje się czymś drugorzędnym. Ten temat nabiera zupełnie nowego znaczenia, kiedy przekaz i słowa pochodzą bezpośrednio od nawiedzających nas duchów. Wiele osób pyta: „Gdzie znajduje się świat duchów? Czy są one zawsze wokół nas? Czy widzą wszystko?". Moim pragnieniem jest dostarczyć faktów i przykładów na to, jak dzielimy naszą życiową przestrzeń z duchami, oraz pokazać, że są one częścią codzienności każdego z nas. Gdy stajemy się coraz bardziej świadomi istnienia świata duchów, dowiadujemy się, że doznawanie obecności innego wymiaru wokół nas nie jest

przeżyciem dostępnym jedynie dla wybranej grupy, lecz dla wszystkich. Podsumowując, wiedza i świadomość dają dużo więcej możliwości niż ignorancja.

Będąc małym chłopcem, wiedziałem, że jestem inny. Duchy widziałem już dosłownie od kołyski. Nie mam pojęcia, skąd wzięła się u mnie ta zdolność wnikania w tę „drugą stronę". Kiedy dorastałem, docierało do mnie, że moja umiejętność nie jest czymś powszechnym, stąd też musiałem nauczyć się żyć z moją tajemnicą, a to nie jest łatwe, kiedy jest się dzieckiem i chce się być takim jak inni. Niejednokrotnie musiałem godzić to, co sam widziałem, z tym, co mówiono mi o świecie niewidzialnym. Szybko zorientowałem się, że powszechne opinie dotyczące duchów i życia pozagrobowego są raczej przerażające. Nie od razu udało mi się odseparować moje własne odczucia od tych, jakimi charakteryzowały się otaczające mnie duchy. Tak jak ludzie, niektóre duchy były miłe, a niektóre przerażające. W większości przypadków niewidoczni przybysze, z którymi miałem kontakt, na zawsze odmieniali moje życie w pozytywny sposób.

Zacznijmy zatem od pytania o przyczynę istnienia duchów. Czy wszystkie duchy nawiedzają żyjących? Czy są duchy dobre i duchy złe? I co możemy zrobić z tymi wszystkimi informacjami?

Podróż poza ten świat jest niezwykle piękna i twórcza. Tylko ci, którzy się boją, zostają, kurczowo trzymając się ziemskiej atmosfery. Duchy przebywające na ziemi są bohaterami historii o duchach i horrorów. Nie wszystkie duchy są przerażające, jednak im więcej o nich wiemy, tym lepiej możemy się ochronić przed tymi, które chcą wkroczyć do naszej psychiki. Takie duchy mogą mieć na nas negatywne oddziaływanie, powodować, że zrobimy coś, co nie miałoby miejsca bez ich wpływu; mogą wreszcie uwięzić nas w świecie lęku i udręczenia. Z drugiej strony istnieją duchy, które mogą być dla nas przewodnikami ku dobru, pomagać nam w spełnia-

niu naszych marzeń i dodawać nam otuchy, przyczyniając się w ten sposób do pozytywnych przemian w naszym życiu. Możemy być świadomi energii duchów, jeżeli zrozumiemy naszą własną. Możemy intuicyjnie odczuwać ich obecność oraz nastawić się na otaczające nas siły duchowe, aby lepiej zrozumieć swoje miejsce w świecie.

Drogi czytelniku, niech ta książka będzie dla ciebie przewodnikiem. Wiele przykładów potwierdza wpływ, jaki miały duchy na życie innych. Istnieją różnorodne techniki, medytacje i inne sposoby pozwalające na nawiązanie kontaktu z duchami, jak też na rozpoznanie obecności duchów w życiu człowieka.

Jednak przed podjęciem jakichkolwiek działań rozejrzyj się po świecie, który znasz. Po przeczytaniu tej książki ten świat już nigdy nie będzie wydawał się taki sam.

## ROZDZIAŁ DRUGI

# OPUSZCZAJĄC CIAŁO

Mój zawód łączy się z otrzymywaniem ciągle tych samych pytań: „Jak to jest, kiedy się umiera? Czy rzeczywiście istnieje życie po śmierci, a jeżeli tak, to jakie? Czy to boli?”.

Śmierć jest wielką niewiadomą. W miarę jak zbliża się nasz koniec, dzięki oddziaływaniu religii i innych ludzi, gromadzimy w sobie i pielęgnujemy całą masę wyobrażeń o śmierci i umieraniu, ale w rzeczywistości mamy nikłe pojęcie o tym temacie. Mimo iż śmierć każdej osoby jest przeżyciem indywidualnym, na podstawie moich kontaktów z duchami mogę powiedzieć, że przejścia na tamten świat są do siebie zadziwiająco podobne.

- Niezależnie od okoliczności, jakie towarzyszą śmierci – zabójstwo, samobójstwo, wybuch, wypadek, starość – wszystkie przypadki mają jedną wspólną cechę. Śmierć *nie boli*. Powtarzam to do bólu. Co więcej, to właśnie ów brak cierpienia sprawia, że nowo umarli nie zdają sobie sprawy z tego, co ich spotkało.

- Nikt nie umiera sam. Kiedy opuszczamy nasze ciała, po drugiej stronie zawsze czekają nasi najbliżsi zmarli. Możemy nie widzieć ich od lat, ale więzy miłości zapoczątkowane na ziemi nie znikają po przejściu na drugą stronę.

- Wiele osób ma poczucie otoczenia świetlistym blaskiem i bycia przeciąganym przez tunel. Ludzie opisują to światło jako Boga lub wszechwiedzącą istotę. Odbierają je jako czystą miłość, radość i pokój. Niektórzy opisują, że są otoczeni nie przez światło, lecz feerię oszałamiających, niebiańskich barw, jakich nigdy wcześniej nie widzieli.

- Natychmiast pojawia się poczucie egzystencji pozacielesnej. Życie doczesne zwyczajnie znika. W jego miejsce pojawia się świadomość „nowości" życia.

- Wreszcie, stojąc na progu śmierci, przechodzącemu na drugą stronę towarzyszy wrażenie nagłej zmiany wymiarów czasu i przestrzeni. Duchy przebywają w wymiarze ponadczasowym, eterycznym i przezroczystym. Czas ziemski może sobie płynąć, ale dla ducha wszystko dzieje się *teraz*.

## BRAK BÓLU

Dlaczego naszemu odejściu nie towarzyszy ból? Czyżby nasze dusze były świadome zbliżającego się zgonu i zamykały nasze receptory bólu na moment przed śmiercią? Wydaje się, że natura rzeczywiście wyposażyła nasze mózgi w swego rodzaju zawory zamykające, które zostają zakręcone na chwilę przed opuszczeniem ciała. Dochodzi wówczas do chwilowej utraty przytomności i pamięci. Kiedy pytam duchy o siłę uderzenia w czasie wypadku samochodowego lub pocisku przeszywającego ciało czy też o śmierć na atak serca,

często odpowiadają, że nie pamiętają wstrząsu związanego z tymi wydarzeniami. Ich pierwsze wspomnienia dotyczą raczej ich najbliższych. Każdy z nich, na różne sposoby, mówił: „Chciałbym, żeby moja/mój żona/mąż, matka/ojciec, córka/syn, siostra/brat wiedziała/wiedział, że ciągle żyję".

Tak właśnie było z duchem pewnego młodego mężczyzny, który pojawił się podczas trwania warsztatów, jakie poprowadziłem w Nowym Jorku.

– To siedemnasto- lub osiemnastolatek, przedstawia się jako Sam i mówi mi, że zginął w wypadku samochodowym.

Kobieta o imieniu Debbie podskoczyła na swoim krześle.

– O Boże! To mój Sam – krzyknęła.

– Chce, żebym ci przekazał, żebyś za nim nie płakała. Mówi, że żyje i że jest mu tam dobrze.

Wycierając nos, Debbie kiwała głową.

– Chce, żebyś wiedziała, że jego ciało wypadło przez przednią szybę.

Debbie znów skinęła głową, a ja mówiłem dalej.

– Mówi, abym przekazał tobie i wszystkim tu obecnym, że nie miał świadomości wypadania przez szybę. Nie pamięta tego i nie czuł wtedy bólu. Zobaczył swoje ciało dopiero potem, leżące pod drzewem. Wtedy zdał sobie sprawę z tego, co się stało.

– W porządku, rozumiem – powiedziała Debbie.

– Mówi, że jest tu z Alfredem. Alfred mu pomógł.

– Alfred to mój ojciec. Wiedziałam, że będzie tam na niego czekał – wyznała Debbie, ciągle łkając.

– Mówi, że przed uderzeniem zemdlał i zobaczył swojego dziadka. Myślał, że to sen, ale dziadek wyjaśnił mu, że właśnie miał wypadek. Dziadek pokazał Samowi jego ciało po wypadku.

Wtedy dotarła do mnie nieco dziwna wiadomość.

– Sam pokazuje mi swoje ciało, widzę jego lewą nogę w dziwnej pozycji. Czy wiesz coś o jej złamaniu lub urwaniu podczas wypadku?

– Tak – odpowiedziała Debbie. – Była złamana w siedmiu miejscach, podobnie jak żebra.

– Twój syn chce, żebym powiedział ci, że kiedy spojrzał na swoje ciało, nie czuł już, że należy do niego. Nie czuł się z nim związany. Miał wrażenie, że jest poza nim i że już go nie potrzebuje. Wie też o kamieniach, którymi upamiętniłaś miejsce wypadku. Bardzo cieszył się z tego gestu i chce, żebyś o tym wiedziała.

Debbie sprawiała wrażenie zszokowanej.

– Zrobiłam to dopiero w tym tygodniu. Czy mogę cię o coś zapytać? Sam, słyszysz mnie?

– Tak, on cały czas słyszy twoje myśli. Wie, kiedy o nim myślisz.

Podczas dalszej części komunikacji z duchem Sama dowiedzieliśmy się jeszcze pewnych szczegółów związanych z jego odejściem. Później odezwał się ojciec Debbie, Alfred.

– Alfred mówi, żebyś się nie martwiła. Tatuś nad wszystkim czuwa.

Debbie wyglądała na niezwykle wdzięczną i zadowoloną.

## DOŚWIADCZENIE ŚMIERCI KLINICZNEJ

Osoby, które zetknęły się ze śmiercią i wróciły, aby o tym opowiedzieć, zdają się mieć ze sobą dużo wspólnego. Niezależnie od zawodu, wyznania czy wieku osoby te opowiadają różne wersje tej samej historii.

- Poczucie unoszenia się nad ciałem i obserwowania otaczającej przestrzeni.
- Przyjemne poczucie spokoju i wszechogarniającego pokoju.
- Przechodzenie przez świetlisty tunel lub wąskie przejście.
- Powitanie przez zmarłych bliskich.
- Spotkanie anioła, świetlistej postaci lub świętego.

- Doświadczenie oglądania „filmu” z całego życia.
- Dotarcie do nieprzekraczalnej granicy.
- Wreszcie, wrażenie szybkiego powrotu do ciała, czemu często towarzyszy duża niechęć.

Mimo iż każdy przypadek jest inny, wszyscy, którzy doświadczyli śmierci klinicznej, twierdzą, że przeżycie to gruntownie odmieniło ich egzystencję. Wiele z tych osób odkryło cel swojego życia. Wiele z nich ma podobne wrażenia dotyczące tego, czego się przez to wydarzenie nauczyli. Co więcej, wśród osób, które doświadczyły śmierci klinicznej, panuje głębokie przekonanie, że gdyby nie to doświadczenie, ich życie wyglądałoby zupełnie inaczej.

Podczas jednego z moich warsztatowych spotkań pewna kobieta wyznała mi, że zawsze bała się próbowania nowych rzeczy. Kiedy w wieku sześćdziesięciu lat miała atak serca, doświadczyła przechodzenia tunelem, na którego końcu widniało światło. Spotkała tam swojego bratanka, który – na skutek schizofrenii – popełnił samobójstwo.

„Wyglądał tak spokojnie i szczęśliwie. Już dawno nie widziałam go w takim stanie” – stwierdziła.

Jej bratanek powiedział jej, że powinna spróbować żyć bardziej spontanicznie, a potem zniknął.

„To doświadczenie zmieniło mnie. Jeżeli mój bratanek, który tak dużo wycierpiał w swoim życiu, zachęca mnie do większej aktywności w moim życiu, postanowiłam, że właśnie tak postąpię. To był mój sposób na pokazanie mu, jak bardzo mnie zainspirował. Od tego momentu zaczęłam więcej podróżować, zapraszałam też moich znajomych do zatrzymywania się u mnie na noc, kiedy tylko przyjeżdżali do mojego miasteczka, a obydwu tych rzeczy wcześniej się bałam. Moje życie stało się radosne, jak zobaczyłam śmierć i postanowiłam żyć”.

## MOJE DOŚWIADCZENIE ŚMIERCI KLINICZNEJ

Liczne przypadki śmierci klinicznej, o których mówiły mi osoby, które ją przeżyły, wzbudziły we mnie szczególną ciekawość. Zastanawiało mnie, czy ich punkty odniesienia w stosunku do życia pozagrobowego są takie same, jak te uzyskane ze świata duchów. Odpowiedź nadeszła 10 grudnia 2006 roku.

Sezon świąteczny w pełni. Podczas gdy tłum kłębił się na parkingach i wlewał do centrów handlowych w poszukiwaniu czegokolwiek doskonałego dla kogokolwiek, ja stałem z filiżanką kawy w ręku na swoim tarasie i wpatrywałem się w panoramę błyszczącego Pacyfiku. Czułem się szczęśliwy, że żyję. Te beztroskie chwile przerwał brutalnie dzwonek telefonu. To był mój manager Andrew Lear. Umówił mnie z szefem stacji radiowej w Los Angeles na spotkanie w sprawie mojego własnego programu radiowego. Niechętnie opuszczając miejsce celebrowania chwili, pobiegłem pod prysznic. Miałem wystarczająco dużo czasu, żeby zdążyć do Los Angeles przed lunchem… przy odrobinie szczęścia.

Kiedy sunąłem już w ten piękny poranek autostradą 405, pomyślałem sobie, jak cudownie by było, gdybyśmy mogli przemieszczać się z pominięciem jakichkolwiek środków komunikacji, gdyby wystarczyło tylko pomyśleć… i już. Kiedy dotarłem wreszcie na miejsce, było już po porze lunchu, a ja umierałem z głodu. Wszedłem do najbliższego centrum handlowego i udałem się do baru. Spotkanie miało zacząć się za pięć minut, więc stanąłem obok mojego samochodu i szybko zjadłem kanapkę z indykiem, sałatą i pomidorem.

Na szczęście, mimo moich dolegliwości żołądkowych, spotkanie przebiegło pomyślnie. Chętnie przyjąłem propozycję przygotowania pilotowego programu nadawanego na żywo, z publicznością, w którym nawiązywano by kontakt ze zmarłymi. Po spotkaniu udałem się na parking, choć wcale

nie miałem ochoty na męczący powrót do hrabstwa Orange. Na szczęście zadzwoniła do mnie moja znajoma Victoria Recano i zaprosiła mnie na obiad.

– Tak się cieszę, że zadzwoniłaś – powiedziałem do Victorii. – Na samą myśl, że mam spędzić kolejne dwie i pół godziny w samochodzie…

Spotkaliśmy się w nowej, modnej restauracji CUT, prowadzonej przez Wolfganga Pucka w Beverly Hills. Zaprzyjaźniłem się z Victorią podczas kręcenia moich pięciominutowych odcinków cyklu *The Insider,* prezentowanego w programie *Entertainment Tonight*. Obydwoje mieliśmy ochotę na stek, zamówiliśmy więc identyczne dania, którym towarzyszyło wyborne, czerwone wino. Po obiedzie udałem się do wynajmowanego mieszkania naprzeciwko studia CBS. To był mój azyl, kiedy byłem poza domem podczas nagrywania *Zaklinacza dusz***.**

W środku nocy nagle obudził mnie silny ból żołądka. Ledwie zdążyłem do łazienki. Obiad, który tak bardzo mi smakował jeszcze kilka godzin wcześniej, teraz spoglądał na mnie z umywalki. „Pewnie to wino mi zaszkodziło" – pomyślałem sobie, kiedy znów układałem się na łóżku z nadzieją na kontynuację snu. Tak jednak nie miało się stać. Kolejne kilka godzin spędziłem, wędrując pomiędzy łóżkiem a łazienką, aż w końcu nie miałem siły się ruszać. Kiedy dochodziła już szósta rano, przyszło mi do głowy, że lepiej poczułbym się we własnym, przytulnym łóżku w domu. Resztkami sił zdołałem się ubrać i ruszyć w drogę. Myślałem, że mój koszmar dobiegnie końca, kiedy znajdę się w domu. Jednak w połowie drogi okazało się, że autostrada jest zakorkowana. Przede mną rozpościerało się morze czerwonych, tylnych świateł. Kilka godzin i kilkanaście postojów w toaletach później zjechałem z autostrady i wreszcie dotarłem do celu. Natychmiast zadzwoniłem do mojej lekarki w Los Angeles, która była też moją znajomą, i opowiedziałem jej o swojej dolegliwości.

– Kochanie, masz po prostu zatrucie pokarmowe. Przyjdź do mnie do gabinetu, to coś ci na to przepiszę – odpowiedziała niewzruszonym tonem.

– Nie, nie mogę! – niemal krzyknąłem. – Wróciłem właśnie do domu w Laguna. Nie mogę nawet podnieść głowy. (Jestem pewien, że ci, którzy doświadczyli zatrucia pokarmowego, mogą utożsamić się z moim wybuchem).

– Zostań w domu, pij dużo i weź gatorade.

– Mam iść na pogotowie?

– Myślę, że to zbyteczne. Daliby ci pewnie to samo lekarstwo. Wystarczy, że będziesz dużo pił i weźmiesz to lekarstwo. Nie martw się, wkrótce poczujesz się lepiej. Zajrzę do ciebie rano.

Odłożyłem słuchawkę i nagle przypomniałem sobie, że przecież nie jadłem tego obiadu sam. Zadzwoniłem do Victorii i zapytałem, jak się czuje.

– Nic mi nie jest – odpowiedziała współczującym głosem. – A czy wczoraj jadłeś coś poza tym?

Nagle oświeciło mnie.

– Tak! – krzyknąłem. – To musiała być ta kanapka.

– Mogła mieć nieumytą sałatę – zasugerowała Victoria. – Mam nadzieję, że szybko ci przejdzie.

Kilka godzin później odwiedził mnie mój znajomy Brian, aby się mną zaopiekować. Lek przeciw nudnościom zdawał się nie skutkować, więc postanowiłem ponownie zadzwonić do mojej pani doktor.

– To ciężki przypadek zatrucia pokarmowego. Musisz ciągle dużo pić.

Tamtego wieczoru, około jedenastej, byłem już skrajnie wyczerpany z powodu całonocnego wymiotowania. Nieważne jak, ale musiałem dotrzeć do szpitala. Udało mi się wstać z kanapy i dojść do łazienki. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętam, była umywalka.

Nagle poczułem, że odpływam. Miałem poczucie związku ze swoim ciałem, ale nie czułem się w nim zamknięty. Najpierw zobaczyłem czubek swojej głowy. Potem widziałem swoje ciało leżące na podłodze w łazience. Ogarnęła mnie gorączka myśli i emocji. Wydawało mi się, że umieram. Najwyraźniejszym wrażeniem, jakie pamiętam, było znacznie lepsze samopoczucie. Żadnego bólu, żadnych wymiotów. Zanim się na dobre zorientowałem, byłem już otoczony przez błyszczące, złote światło. Słyszałem głos mówiący: *Umieranie jest łatwe, życie jest trudne*. Nagle poczułem obecność mojej zmarłej krewnej Pat. Pat była najbliższą mi kuzynką. Kiedy dorastaliśmy, spędzaliśmy mnóstwo czasu na rozmowach o życiu po śmierci i reinkarnacji. W pewnym sensie była pierwszą osobą, z którą rozmawiałem o sprawach dotyczących duchów. Obydwoje też nie ufaliśmy temu, co mówił katolicyzm. Pat zmarła w wieku dziewiętnastu lat; byłem załamany. Nigdy wcześniej nie widziałem jej jako ducha. Patrzyła na mnie wesoło. Wyglądała tak młodo i ładnie w swojej niebiesko-zielonej, satynowej bluzce.

Pat wyszeptała: *Nie martw się, to zaraz przejdzie*.

W myślach zapytałem ją: *Masz na myśli, że wkrótce nadejdzie mój koniec, czy to, że mi przejdzie*?

W tym momencie Pat zniknęła, a ja poczułem obecność mojego ojca. Stał w oddali, miał na sobie brązowy sweter. On też wydawał się nieco młodszy. Nagle usłyszałem jakiś szum i głos Briana.

– James, obudź się. Dobrze się czujesz?

Otworzyłem oczy i rozejrzałem się dookoła. Byłem spokojny, natomiast brakowało mi słów. Wtedy powiedziałem: – Umieranie jest łatwe, życie jest trudne.

– Dobra, dzwonię na 911 – powiedział bez wahania Brian. Zanim dotarłem na oddział nagłych wypadków, kilkakrotnie traciłem i odzyskiwałem przytomność. Powiedziano mi, że straciłem dwa i pół litra płynów oraz krwi i że potrzebuję

## ROZDZIAŁ CZWARTY

# UPIORY

Jak już wspomniałem, duch, który decyduje się z jakiegokolwiek powodu pozostać blisko ziemi, nazywany jest dosłownie duchem związanym z ziemią. Istnieje wiele przyczyn, dla których duchy są przywiązane do świata doczesnego.

- Osoba taka pozostawiła na ziemi jakąś niedokończoną sprawę.

- Śmierć była nagła i niespodziewana, jak np. wypadek samochodowy czy morderstwo, a zmarły nie ma świadomości, co się z nim stało.

- Osoba taka może chcieć się upewnić, czy spełniona zostanie jej ostatnia wola.

- Osoby wyznające różne religie mogą obawiać się tego, co jest po drugiej stronie, zwłaszcza jeżeli wierzą w piekło i potępienie.

Ponieważ duchy związane z ziemią znajdują się w bardzo ożywionym stanie psychicznym i emocjonalnym, ich uczucia i myśli są wyjątkowo intensywne. Duch związany z ziemią może być bardzo natarczywy w dążeniu do swojego celu. Wyobraź sobie sytuację w twoim życiu, w której myślisz o czymś bez przerwy, aż staje się to obsesją. Może to być np. jakiś pogląd, którego się uparcie trzymasz i za nic nie dasz się przekonać, że możesz się mylić. Duch związany z ziemią może mieć taką samą obsesyjną naturę, z tym że stukrotnie wzmocnioną. Dopiero kiedy dusza zda sobie sprawę ze swoich błędów i wytępi w sobie pragnienie obsesyjnego powtarzania pewnych praktyk, może przejść na drugą stronę.

Wiele duchów nie może zrobić tego kroku, ponieważ ma jakieś niezałatwione sprawy rodzinne. Może to być mąż, który przed śmiercią nie powiedział żonie, gdzie zostawił polisę ubezpieczeniową, bez której żona pozbawiona byłaby środków do życia. Wówczas mąż będzie za wszelką cenę, może nawet przez bardzo długi czas, starał się jej to w jakiś sposób przekazać, aż do momentu, kiedy sprawa zostanie wyjaśniona.

## POD WPŁYWEM

Nieco inaczej niż w typowych historiach o duchach, duchy związane z ziemią nie włóczą się po opustoszałych wysypiskach czy cmentarzach. Wręcz przeciwnie, bardzo lubią energię żyjących i poruszają się w miejscach pełnych życia. Wykorzystują siłę życiową żyjących do wzmocnienia siebie. Są to bardzo wpływowe duchy i niekiedy mogą spowodować, iż osoba żyjąca zrobi coś, czego normalnie by nie zrobiła.

Moja znajoma Laura opowiedziała mi ostatnio o swoich doświadczeniach z takimi duchami. Był rok 1995. Laura właśnie przeprowadziła się do małego domku w dzielnicy Los Angeles o nazwie Venice. W latach sześćdziesiątych

Venice było miejscem przyciągającym dealerów narkotykowych, hippisów i Hell's Angels. W tamtym miejscu i czasie dokonano wiele brutalnych przestępstw i wiele osób zginęło w związku z narkotykami.

– Kiedy się tam wprowadziłam, czułam niepokój – mówiła Laura. – Nie chciałam zostawać w tym domu i wymyślałam sobie setki powodów, żeby tylko gdzieś wyjść. Kiedy byłam w mieście, czułam potrzebę wstąpienia do sklepu po papierosy, a wiesz, że nie palę. Czułam jednak jakąś przemożną chęć kupienia papierosów.

– I co się stało? – zapytałem.

– W końcu nie kupiłam tych papierosów. Po kilku miesiącach doszłam do wniosku, że dom nawiedzany jest przez ducha. Udałam się do medium i ta osoba powiedziała mi, że w tym domu mieszkają dwie osoby, przytulają się do siebie na podłodze w małej sypialni i nie chcą stamtąd wyjść. Stwierdziła, że zmarły dokładnie w tamtym miejscu po przedawkowaniu narkotyków.

– O, mój Boże! – odparłem.

– Powiedziała mi jeszcze, że to one zawsze wysyłały mnie po papierosy.

– I co zrobiłaś?

– Razem z medium skoncentrowałyśmy nasze myśli na tym, żeby one opuściły dom. Trwało to bardzo długo, ale w końcu wyszły. Nigdy już więcej nie czułam potrzeby wyjścia z domu po papierosy.

## ŻOŁNIERZ MARYNARKI WOJENNEJ

Inną przyczyną powodującą, że duch nie może opuścić ziemi może być tragiczna śmierć, np. morderstwo czy też śmierć niespodziewana, jak wypadek lotniczy. W tego rodzaju zdarzeniach osoba może przez pewien czas nie być świadoma,

że już nie żyje. W tym pośmiertnym stanie duch może żyć iluzją, że ciągle wiedzie ziemskie życie. Byłem kiedyś na seansie spirytystycznym z Lesliem Flyntem, słynnym medium brytyjskim. Leslie, najbardziej przebadane medium dwudziestego wieku, został okrzyknięty najważniejszym medium fizycznym na świecie. Medium fizyczne to rzadki przypadek i różni się od medium psychicznego. Media psychiczne kontaktują się z duchami poprzez procesy umysłowe, takie jak: wzrok, słuch i przeczucia. Natomiast media fizyczne kontaktują się z duchami poprzez własne ciała. Duch wykorzystuje fizyczną energię medium i zamienia ją w widzialną formę lub też wykorzystuje głos medium. Za pomocą tej drugiej metody duchy przekazywały wiadomości przez Lesliego Flynta.

Kiedy usiedliśmy w kręgu, nawiązaliśmy kontakt z duchem młodego, brytyjskiego żołnierza marynarki wojennej z II wojny światowej. Opowiadał, że brał udział w blokadzie morskiej mającej na celu przechwycenie niemieckich U-Bootów. Dodał, że jego statek został trafiony, a on znajduje się w morzu, uczepiony jakiejś skały. Biedak był nieco zdezorientowany, jeżeli chodzi o okoliczności, w jakich się znajdował. Myślał, że jeżeli przestanie trzymać się tej skały, to utonie. To wyobrażenie było tak silne, że za nic nie chciał przestać się jej trzymać.

Atmosfera współczucia, jaka wytworzyła się podczas tego seansu, sprawiła, iż dusza ta wzbudziła naszą sympatię. Co więcej, osoby biorące w nim udział były członkami grupy ratowniczej na co dzień spotykającej się z takimi sytuacjami. Leslie uświadomił temu młodemu człowiekowi, że jego ziemskie życie już się zakończyło. Na początku marynarzowi trudno było w to uwierzyć. Kiedy inni członkowie grupy poradzili mu, aby pomyślał o swojej zmarłej matce, wówczas ta pojawiła się, aby przeprowadzić go do światłości. Kiedy już w pełni zdawał sobie sprawę z tego, co się stało, był gotowy przejść na drugą stronę. Może wydawać się dziwne, dlaczego ani jego

matka, ani żadni inni krewni nie pojawili się wcześniej i nie pomogli mu. Odpowiedź jest prosta. Ten młody człowiek był tak bardzo przekonany o prawdziwości swojego wyobrażenia, że całym sercem i duszą wierzył, że trzymał się tej skały. Wydawało mu się, że nie zginie, jeżeli jej nie puści. Był pod tak dużym wpływem swoich emocji, że nie wyobrażał sobie niczego poza swoją kłopotliwą sytuacją. Nawet gdyby jego matka usiadła obok niego, nie zauważyłby jej.

Duchy związane z ziemią to często dusze zagubione, które potrzebują pomocy, aby przejść z rzeczywistości ziemskiej do wyższego poziomu światłości. Czasem potrzebują tej pomocy ze strony żyjących. W tym miejscu pojawia się potrzeba wrażliwości i świadomości. Wielu z nas może służyć taką pomocą.

Kilka lat temu prowadziłem swój program telewizyjny *Beyond*. Postanowiliśmy wyprodukować odcinek o zjawiskach paranormalnych. Udaliśmy się więc do Oklahoma City, aby zrobić film w nawiedzonym domu. To był środek lata; pamiętam, że było wtedy bardzo gorąco. Kiedy dotarliśmy do naszego hotelu, powitała mnie Mary Ann Winkowski, prawdziwa pogromczyni duchów, która zamierzała wystąpić ze mną w programie. Nigdy nie zapomnę pierwszego wrażenia, jakie na mnie wywarła. Wyglądała jak typowa gospodyni domowa z przedmieścia, która bardziej pasowała do pieczenia ciastek niż do polowania na duchy. Była obdarzona niezwykłym poczuciem humoru. Potrafiła śmiać się również z siebie i ze swojej profesji. Nie trzeba dodawać, że od razu przypadliśmy sobie do gustu.

Tamtego wieczoru Mary Ann, ekipa realizacyjna i ja byliśmy na kolacji. Kiedy czekaliśmy na nasze zamówione dania, Mary Ann opowiedziała nam historię swojego życia: „Pierwszy raz zorientowałam się, że byłam inna, kiedy miałam jakieś pięć lat. Moja babcia przyłapała mnie na rozmowie z moim zmarłym dziadkiem. »Masz duży talent« – powiedziała”.

Mary Ann mówiła dalej: „Często komunikowałam się z duchami dzieci na moim podwórku. Kiedy przychodzili moi koledzy i moje koleżanki, żeby się pobawić, pytali: »Z kim rozmawiasz?«. Niełatwo było wtedy odpowiedzieć: »Widzę umarłych«”.

– Od kiedy wiedziałaś, że jesteś medium? – zapytałem.

– Nie jestem medium, James. Nie komunikuję się z duchami, które przeszły na drugą stronę. Jedynymi, które widzę, są te związane z ziemią.

Mary Ann opisała swoją wizję duchów związanych z ziemią.

– Kiedy tego rodzaju duch chce ukazać się żyjącym i narobić kłopotów, zazwyczaj dostaję jakąś wiadomość – powiedziała. – Duchy podają mi daty swoich urodzin, daty śmierci, nazwy cmentarzy, na których je pochowano, imiona członków rodziny, swoje zawody itp. Pytam, co je martwi. Zazwyczaj mówią mi, dlaczego się ukazują i co chcą osiągnąć. Czuję, że moim zadaniem jest pomagać takim duchom przedostać się na drugą stronę, więc kiedy już duchy opowiedzą mi, co je dręczy, wyobrażam sobie białe światło na ścianie i proszę duchy, aby weszły w to światło. Czasem tak robią, a czasem nie.

Wtedy powiedziała coś, co zaskoczyło całą ekipę.

– Duchy wybierają miejsca, gdzie przebywa dużo ludzi. Lubią karmić się energią żywych. Potrzebują tej energii, aby pozostać związanymi z ziemią.

Po tej wypowiedzi odetchnęliśmy głęboko, a potem zapadła głucha cisza.

Jeden z asystentów kierownika produkcji odważył się powiedzieć:

– Czy są tu jakieś duchy?

Twarz Mary Ann zastygła w bezruchu, a jej oczy rozbiegły się po sali.

– Tak, widzę trzy. Dwóch mężczyzn i kobietę. Mężczyzna i kobieta przyszli do restauracji, przyłączając się do kogoś

w rogu sali, a drugi mężczyzna przychodzi tutaj cały czas, ponieważ to jego ulubione miejsce. Lubi zapach mięsa z grilla.

Wyczuwając, że wszyscy chcą usłyszeć jeszcze więcej, Mary Ann kontynuowała:

– Duchy niemal zawsze dołączają do swoich przyjaciół i krewnych. To dla nich nic nadzwyczajnego być blisko swoich najbliższych.

Tamtego wieczoru Mary Ann opowiedziała nam mnóstwo różnych historii o duchach, głównie opowieści związanych z jej pracą dla FBI i lokalnych oddziałów policji.

– Pewnej nocy, kiedy spałam, usłyszałam hałas – powiedziała Mary Ann. – Obudziłam się i zobaczyłam mojego przyjaciela Thomasa stojącego przy moim łóżku.

Wyjaśniła, że Thomas był agentem DEA (Drug Enforcement Administration – Administracja Legalnego Obrotu Leków); często pracowali razem nad sprawami morderstw.

Mary Ann mówiła dalej:

– Zapytałam Thomasa: „Co robisz w mojej sypialni?", na co odpowiedział: „Właśnie zostałem zabity, a ty jesteś jedyną osobą, która może powiedzieć mojemu partnerowi, kto to zrobił i gdzie można znaleźć moje ciało".

Mary Ann wyjaśniła nam, że Thomas, jako tajny agent, rozpracowywał gang narkotykowy, ale jeden z dealerów go rozpoznał. Thomas został zamordowany, a jego ciało wrzucono do bagna leżącego na południe od Cleveland. Kiedy Mary Ann przekazała te informacje policji, odnaleziono ciało Thomasa i ujęto jego zabójcę.

Po kolacji byliśmy zbyt nakręceni, żeby pójść spać, pojechaliśmy więc na miejsce kręcenia programu. Mary Ann i ja byliśmy bardzo ciekawi, czy faktycznie ten dom jest nawiedzany. Kiedy podjeżdżaliśmy do niego, zerknąłem na Mary Ann. Na jej twarzy malował się dziwny, transowy grymas. Milczała. Zamknąłem oczy. Nasz producent Jeff prowadził w żółwim tempie, szukając celu podróży. Nagle Mary Ann

i ja krzyknęliśmy razem: „Stop!”. Jeff ostro zahamował, a samochód z piskiem zatrzymał się przed drewnianym domem z brązowymi okiennicami.

– Czy widzisz ciemną energię nad dachem? – zapytałem.

– Tak, wygląda jak kopuła z chmur – odpowiedziała Mary Ann.

Sądząc po wielkości cienistej masy otaczającej dom, stwierdziliśmy, że musi tam być wiele duchów. Ścisnąłem Mary Ann za rękę. W końcu znalazłem długo oczekiwaną, pokrewną duszę.

Następnego ranka przyjechaliśmy pod dom, nie mogąc już doczekać się, kiedy tam wejdziemy. Właściciele czekali, aby nas powitać. Beth, pani domu, sprawiała wrażenie zbytnio zadowolonej z obecności duchów w jej domu. Wyszeptałem do Mary Ann:

– Myślisz, że będzie nam robić trudności?

– Być może nie chce, aby duchy opuściły to miejsce – potwierdziła Mary Ann.

Mary Ann zaczęła nagle odwracać głowę w różnych kierunkach.

– Jest tutaj starszy człowiek o imieniu William. Urodził się w 1857 roku, a zmarł w 1935. Jest tutaj, aby chronić chłopca.

Poszedłem za Mary Ann do sypialni. Sądząc po rozrzuconych tam zabawkach i grach, wiedzieliśmy, że to pokój synka właścicieli.

Gdy weszliśmy do pokoju, Mary Ann powiedziała:

– Przy końcu łóżka jest mały chłopiec o imieniu Jimmy.

– Zapytaj go, dlaczego chce tu być – powiedziałem.

– Ponieważ nigdy nie miał takich zabawek jak ten chłopiec – odpowiedziała. – Bardzo podobają mu się te wszystkie elektroniczne gadżety i często bawi się nimi z innym chłopcem. Ma też wadę wymowy. Boi się zostawać sam. Ten starszy człowiek został pochowany obok tego chłopca, więc teraz

dotrzymuje mu towarzystwa. Chłopiec mówi, że nie jest gotowy, aby odejść.

– Gdzie są pochowani?

– Na cmentarzu Holy Cross Cemetery, niedaleko stąd. Jeszcze dwa inne duchy nawiedzają ten dom, ale one nie spędzają tu dużo czasu. Jeden z nich to dziewiętnastoletni Harold Spratt. Zginął w wypadku samochodowym. Śledzi nastolatkę, która tu mieszka. Przychodzi od czasu do czasu. Mówi, że lubi jej energię i że mu się podoba.

– Czy chcesz mi powiedzieć, że ten duch jest zboczeńcem? – rzuciłem z oburzeniem.

– Jest typowym dziewiętnastolatkiem. W swoim duchowym ciele może być w miejscach, w których nigdy nie był, i robić rzeczy, których wcześniej nie mógł robić.

– Czyli jest podglądaczem! – powiedziałem. Na myśl o duchu chodzącym wszędzie za nastolatką zrobiło mi się niedobrze.

– Ten drugi duch nazywa się Johnson. Był takim okolicznym intrygantem. Zmarł na atak serca w swoim garażu. Bardzo nie lubi ludzi, którzy kupili jego dom stojący obok, więc często się tam pojawia i sprawia kłopoty.

Zapytałem właścicieli o tego sąsiada. Przypomnieli sobie, że kiedyś mieli sąsiada o nazwisku Johnson, który zmarł na atak serca w garażu.

– Ciągle na coś narzekał – powiedziała Beth. Kiedy jej powiedzieliśmy, że on ciągle się tu kręci, niemal podskoczyła: – Założę się, że to on jest sprawcą tych wszystkich kłopotów, jakie ta młoda para ma z instalacją i z rurami.

Mary Ann ostrzegła córkę właścicieli, aby zawsze broniła się poprzez wizualizowanie sobie, że jest otoczona białym światłem.

– To dotyczy każdego z was – kontynuowała. – Nie chcecie już chyba zapraszać do swojego domu jakichś zbłąkanych duchów.

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl

„Uwielbiam tę książkę! Praca i znajomość z Jamesem naprawdę odmieniły moje życie. Jego historie i przeżycia opowiadane prowokującymi do myślenia i inspirującymi słowami przybliżają nam świat, który wydaje się poza zasięgiem naszego umysłu. James inspiruje nas do wyjrzenia przed siebie. Otwierając umysł i serce, możemy przyjąć to, co może nam dać jego życie i talent. Dziękuję Ci, James, za pokazanie mi zupełnie nowej rzeczywistości".

Jennifer Love Hewitt

„Van Praagh pokazuje nam jak bardzo w naszej ziemskiej wędrówce pragniemy doznać jakiegoś stopnia transcendencji… Dzięki niemu wielu odmieniło swoje życie, usuwając z niego strach przed śmiercią. Pogrążeni w smutku rodzice znajdowali pociechę, odczuwając obecność swoich zmarłych dzieci… Nie można obok tego przejść niewzruszonym".

Newsweek

„Dająca do myślenia i prowokująca, czyli właśnie taka, jak powinna być książka. James zabiera czytelnika w podróż, która zakwestionuje jego dotychczasowe spojrzenie na niebo i życie pozagrobowe".

John Edward, gospodarz programu Crossing Over

Cena: 39,90 zł

ISBN 978-83-7377-385-1

Patroni medialni:

Czwarty Wymiar

Crystal

www.psychotronika.pl
Pierwszy Polski Portal Psychotroniczny